



Redakcja: Sławomir Dębski (redaktor naczelny), Łukasz Adamski, Mateusz Gniazdowski, Beata Górka-Winter, Leszek Jesień, Agnieszka Kondak (sekretarz redakcji), Łukasz Kulesa, Marek Madej, Ernest Wyciszewicz

Wybory parlamentarne w Iraku

Patrycja Sasnal

Drugie wolne wybory parlamentarne w Iraku od interwencji w 2003 r. mogą stanowić przełom w rozwoju politycznym państwa. Wzięły w nich udział wszystkie grupy etniczne i religijne. Dalsza stabilizacja kraju będzie zależeć od sprawnego utworzenia koalicji rządzącej.

W Iraku 7 marca br. odbyły się powszechne wybory parlamentarne do Irackiej Rady Reprezentantów. O 325 mandatów rywalizowało ponad 6 tys. kandydatów z 86 bloków partyjnych. Bez względu na ostateczne wyniki, które będą znane dopiero za kilkanaście dni, nowy rząd będzie miał charakter koalicyjny, a utworzą go ugrupowania, które łącznie dysponować będą co najmniej 163 miejscami w parlamencie. W rezultacie proces budowy koalicji i rządu może potrwać kilka miesięcy. W tym czasie zwiększy się zapewne niebezpieczeństwo ataków terrorystycznych. W dniu wyborów ponad 35 osób zginęło w zamachach zorganizowanych prawdopodobnie przez ekstremistów sunnickich. Mimo tego szacunkowe dane wskazują, że frekwencja przekroczyła 50%. Według sondaży przedwyborczych największe szanse na utworzenie przyszłej koalicji ma centrowy blok szyicki urzędującego premiera Nuriego al-Maliki i blok sekularny byłego premiera Ajada Alawiego z udziałem sunnitów.

W przeciwieństwie do wyborów parlamentarnych w 2005 r., które zostały zbojkotowane przez większość sunnitów irackich, w wyborach w 2010 r. wzięły udział wszystkie irackie grupy etniczne i religijne. Mimo dyskwalifikacji ponad 500 kandydatów z powodu podejrzeń o związki z rządzącą w Iraku do interwencji w 2003 r. partią Baas, kampania wyborcza przebiegała pod hasłem pojednania narodowego, a wiele bloków wyborczych powstało na podstawie wspólnoty poglądów politycznych, a nie pochodzenia czy religii. Jeśli iraccy i niezależni obserwatorzy (m.in. ONZ, UE) nie zgłoszą istotnych nadużyć w procesie wyborczym, społeczeństwo irackie nie powinno kwestionować wyników. W dłuższym okresie zapewne zmniejszy to ryzyko wybuchu konfliktu społecznego na szeroką skalę – po poprzednich wyborach przemoc na tle religijnym i etnicznym poważnie osłabiła państwo. W krótkim okresie jednak, szczególnie w przypadku przedłużających się negocjacji o utworzeniu koalicji, możliwy jest wzrost liczby zamachów terrorystycznych. Czynnikiem destabilizującym sytuację będzie wciąż znaczne niezadowolenie społeczne powodowane utrzymującym się złym stanem bezpieczeństwa wewnętrznego Iraku, ponad czterdziestoprocentowym bezrobociem, powszechną korupcją, ograniczeniami w dostawach elektryczności i wody. Do ważnych problemów państwa należy także spór wokół statusu bogatego w surowce energetyczne Kirkuku oraz los blisko 2 mln irackich uchodźców w Syrii i Jordanii.

Ewentualny wzrost liczby zamachów terrorystycznych po wyborach może skomplikować plany Stanów Zjednoczonych, które w ciągu najbliższego półrocza zamierzają wycofać większość z ok. 95 tys. żołnierzy stacjonujących w tym państwie. Władzom USA zależy na szybkim ustabilizowaniu się sytuacji, co pozwoliłoby prezydentowi Barackowi Obamie dotrzymać przedwyborczych obietnic wycofania całości sił amerykańskich z Iraku do końca 2011 r. Dla USA niekorzystne byłoby także zwiększenie irańskich wpływów w Iraku, co mogłoby mieć miejsce w przypadku powstania koalicji szyickiej lub szyicko-kurdyjskiej. Spowolniłoby to także proces pojednania narodowego. Według najbardziej prawdopodobnego scenariusza – utworzenia koalicji przez al-Malikiego lub Alawiego – irańskie wpływy w Iraku pozostaną ograniczone.

Można sądzić, że najbardziej pozytywne skutki dla stabilizacji Iraku przyniosłaby koalicja al-Malikiego z Alawim. Mniej korzystna byłaby koalicja samych szyitów: al-Malikiego z proirańskim Narodowym Sojuszem Irackim. Jeśli w wyniku wyborów wyłoni się prawdziwie demokratyczny rząd z silną legitymacją społeczną, Irak może stać się przykładem dla ludności państw regionu, czego obawiają się autorytarne w większości reżimy na Bliskim Wschodzie.